

KS. IRENEUSZ WERBIŃSKI

## FORMACJA SEMINARYJNA JAKO PRZYGOTOWANIE DO ŻYCIA KAPŁAŃSKIEGO

### I. UWARUNKOWANIA KANDYDATÓW ZGŁASZAJĄCYCH SIĘ DO SEMINARIUM

Wychowawcy seminaryjni świadomi są tego, że ich zasadnicze zadanie nie polega na wychowywaniu kandydatów na dobrych alumnów, lecz na przygotowaniu ich do podjęcia obowiązków kapłańskich i do życia w stanie duchownym.

Współczesna pedagogika zwraca uwagę na to, że owoce nauczania zależą od współpracy nauczyciela i wychowanka. Nauczyciel w procesie nauczania powinien bardziej koncentrować się na wychowankach niż na programie nauczania i sposobach jego wdrażania. W tym kontekście trzeba powiedzieć, że możliwie wszechstronne poznanie kandydatów przychodzących do seminarium, środowiska przedseminaryjnego, w którym wzrastali, jest jak najbardziej wskazane.

Zdania psychologów na temat kształtowania się podstawowych struktur osobowościowych są podzielone. Freud uważał, że dzieje się to w pierwszych pięciu latach życia. Dlatego twierdził, że późniejsze procesy wychowawcze mogą tylko zmodyfikować, ale już nie zmieniają istotowo ukształtowanej w dzieciństwie struktury osobowej. G. W. Allport natomiast stoi na stanowisku, że podstawową siłą ludzkiego postępowania jest hierarchia potrzeb i wartości, która zmienia się wraz z rozwojem. Niektóre wartości z dzieciństwa mogą w późniejszym wieku zachować swoją rangę ważności, ale inne nie – na ich miejsce wchodzi nowe. Zgodnie z większością współczesnych opinii psychologicznych na ten temat jesteśmy skłonni przyznać więcej racji Allportowi, ale nie należy pomijać tego, co powiedział Freud. Chcąc poznać osobowość w stanie aktualnym, trzeba sięgnąć do jej przeszłości. Tymczasem w tym względzie prawie nic nie wiemy o kandydatkach zgłaszających się do seminarium.

Podstawowe założenia wychowawców seminaryjnych, jak się wydaje, idą w tym kierunku, że zgłaszający się do seminarium mają prawidłowo uformowaną osobowość. Założenia te w odniesieniu do rzeczywistości życia w dużej mierze się nie weryfikują. Kandydaci do seminarium nie są wybierani z rodzin najlepszych, czasem pochodzą z rodzin rozbitych, a więc byli wychowywani tylko przez jednego z rodziców – najczęściej matkę. Z zewnętrznego wyglądu czy zachowania trudno jest ocenić ich braki. Wygląd zewnętrzny lub zachowanie zasadniczo wskazują na cechy powierzchniowe, które są zaledwie symptomem cech źródłowych. Należy pamiętać, że podstawowe elementy strukturalne osobowości konstituowane są przez cechy źródłowe. R. B. Cattell twierdzi, że niedojrzali wychowawcy często zatrzymują się na cechach powierzchniowych, próbują je odczytać i na ich podstawie oceniają wychowanka. Taki wychowawca zazwyczaj traktuje wychowanków jako podobnych do siebie. Patrzy też na nich przez pryzmat wiedzy o sobie samym i poszukuje w nich jakby waloryzacji własnych cech, co jest typową projekcją.

Chyba słuszne są działania tych seminariów, które, aby później uniknąć wielu niepotrzebnych sytuacji, już w punkcie wyjścia do przyjmowania kandydatów wyznaczają zespół moderatorów, łącznie z ojcem duchownym, dla przeprowadzenia wstępnej rozmowy z kandydatem. Oczywiście powinien to być zespół dojrzałych wychowawców, aby nie podjąć jakiejś pochopnej decyzji, ale gdy badania wstępne przeprowadzi się wnikliwie, mogą one rzucić ważne światło dające wskazania dla dalszej formacji.

Hierarchia wartości i potrzeb kandydatów zgłaszających się do seminarium jest bardzo różna. Przychodzą ludzie o różnym przygotowaniu intelektualnym, różnym poziomie religijnym. Jedni mają tradycyjną formację religijną, inni przeszli przez doświadczenia różnego rodzaju grup modlitewnych itd. Przyjmując kandydata do seminarium, często domniemywa się, że jest on człowiekiem wierzącym, co też niejednokrotnie wcale się nie sprawdza.

G. W. Allport jest zdania, że rozwój duchowy zależy głównie od uformowania dojrzałego sumienia: "Dominująca, psychologiczna teoria sumienia traktuje je jako zjawisko uczenia się przystosowawczego"<sup>1</sup>. Zgodnie z tą teorią uczy się sumienia w taki sam sposób, jak wszystkich innych praktyk kulturowych, z jedną tylko różnicą – w wypadku praktyk kulturowych decydującym czynnikiem uczenia się jest nagroda, w wypadku sumienia – kara. Dziecko uczy się od rodziców i najbliższego otoczenia wartości moralnych, głównie przez karanie jego konkretnych działań, o których jeszcze nie wie, czy są złe czy dobre. Kara dla dziecka jest czymś nieprzyjemnym – czynności, za które jest karane, na zasadzie

---

<sup>1</sup> *Osobowość i religia*, tl. z jęz. [ang.] H. Bartoszewicz, A. Bartkiewicz, I. Wyrzykowska, Warszawa 1988, s. 58.

prostego kojarzenia ocenia jako złe. W miarę rozwoju intelektualnego dziecko coraz bardziej zaczyna rozumieć, dlaczego te czynności są złe. Wraz z dojrzewaniem rodzi się wewnętrzny imperatyw do czynienia dobra, a unikania zła. Brak jasnego wzorca w tym względzie zawsze będzie rodzić względność norm moralnych. Należy się spodziewać, że występuje ona również u wielu kandydatów przychodzących do seminarium.

W procesie formacyjnym ważną rolę odgrywa autorytet wychowawcy. Wyczuwają to i podkreślają seminarzyści, choć obserwując ich postawy, trzeba stwierdzić, że nie ma w nich szacunku dla autorytetu wychowawców. Niewątpliwie jest to wynik przemian zachodzących w społeczeństwie i Kościele. Jeszcze do niedawna przeciętny katolik uznawał autorytet Kościoła, co znajdowało odzwierciedlenie w postuszeństwie wobec sług Kościoła i głoszonej przez nich nauki. To też dawało mu poczucie jasności, pewności i stabilności. W tym duchu były wychowywane dzieci i młodzież. Wielowymiarowy proces przemian, które przeżywamy, spowodował, że młodzież prawie nie uznaje żadnych autorytetów wychowawczych, co wyraźnie widać u kandydatów przychodzących do seminarium.

Zostały tu wymienione tylko niektóre uwarunkowania jako zasygnalizowanie problemu, który niewątpliwie czeka na podjęcie. Sądzę, że współczesna formacja seminaryjna, jeśli chce być skuteczna, musi szerzej uwzględnić te zagadnienia.

## II. ZADANIA FORMACJI SEMINARYJNEJ

Patrząc pozytywnie, do seminarium zgłaszają się ci, którzy poczuli się pòchwyceni przez Jezusa i wezwani do życia w głębokiej z Nim intymności na drodze Ewangelii. Gdy zwierzyli się komuś z zaufanych księży parafialnych lub katechecie, zostali ukierunkowani ku seminarium. W ten sposób ich głębokie pragnienie należenia do Jezusa zostało zinterpretowane i odczytane jako powołanie do kapłaństwa. Później dla młodego człowieka uczestniczącego w seminaryjnej formacji i jego dyscyplinie nie jest łatwo zobiektywizować swoje wnętrze. Jeśli nawet jest otwarty na moderatorów i dzieli się z nimi swoimi wątpliwościami, niejednokrotnie słyszy radę, aby "zdał się na Boga i zaufał Mu". Biorąc do tego pod uwagę psychologiczną presję środowiska i rodziny, seminarium może nie stworzyć kandydatowi do kapłaństwa możliwości weryfikacji powołania. Odkrycie powołania jest pierwszym zadaniem formacji seminaryjnej. Stąd na samym początku drogi seminaryjnej wychowawcy powinni zachęcać kandydatów do otwartości i stawania w prawdzie, szczególnie wobec ojców du-

chownych. Nie można bowiem osiągnąć celu życiowego, gdy jest się powołanym na drogę kapłańskiego życia, a zejdzie się z niej i odwrotnie – nie można sięgać po kapłaństwo, gdy się nie jest powołanym do niego. Odkrycie tej prawdy nie jest łatwe, ale konieczne, człowiek bowiem nie realizujący powołania nigdy nie zrealizuje siebie, przez co też nigdy nie będzie szczęśliwy.

Sobór Watykański II zachęca przełożonych i profesorów, aby sobie dobrze uświadomili, w jakim stopniu od ich sposobu myślenia i postępowania zależy rezultat formacji alumnów<sup>2</sup>. Dekret soborowy świadomie używa sformułowania "przełożeni i profesorowie", zwracając uwagę, że nie tylko przełożeni są wychowawcami, ale również profesorowie. Największy akcent *Dekret o formacji kapłańskiej* kładzie na tworzenie wspólnoty wychowawczej: "[...] niech pod kierownictwem rektora zwiążą się [przełożeni i profesorowie – I. W.] najściślejszą wspólnotą ducha i działania, a między sobą i wraz z alumnami niech tworzą taką rodzinę, która by odpowiadała modlitwie Chrystusa «aby byli jedno» (J 17, 11) i podtrzymywała wśród alumnów radość z własnego powołania"<sup>3</sup>. Warte zauważenia jest to, że *Dekret o formacji kapłańskiej* mówi o formacji duchowej, intelektualnej i pastoralnej, ale wszystkie etapy formacji mają być realizowane we wspólnocie ducha i działania. Znaczy to, że za formację duchową odpowiedzialni są przede wszystkim ojcowie duchowni, ale nie tylko, jak się niektórym wydaje. Brak jedności intelektualnej, który najczęściej wynika z braku jedności między profesorami, również nie sprzyja pogłębionemu i dojrzałemu myśleniu alumnów. Na przykład jeden z profesorów mówi: alumn powinien zdobywać wartości proponowane przez Biblię, inny profesor na tym samym roku mówi, że Bóg zaprasza i uzdolnia człowieka do tego, aby wszedł w świat wartości proponowanych przez Biblię. Na wielu alumnach nie zrobi to żadnego wrażenia, ale ktoś subtelniejszy będzie szukał rozwiązania u trzeciego profesora, przed którym wyłoni się trudne zadanie: oto trzeba temu dorosłemu człowiekowi powiedzieć prawdę tak, aby jak najmniej ucierpiał autorytet profesora nie mającego racji. Nie wnikając głębiej, ktoś powie: tego typu drobiazgów mogliśmy wyliczać wiele, dlatego nie ma sensu zatrzymywać się nad nimi, chyba warto ocenę takich faktów pozostawić pedagogice formacyjnej.

Gdy ludzie łączą się z jakiegokolwiek powodu w grupę, powstaje jakaś forma wspólnoty. Im bardziej autentycznie i twórczo wspólnota poszukuje istotowych wartości, realizuje cel, do którego jest wezwana, tym bardziej się pogłębia i rozwija. Życie wspólnotowe może rozwijać się tylko wtedy, gdy cel, do którego wspólnota zmierza, jest poza nią. Celem poszczególnych osób wspólnoty semi-

---

<sup>2</sup> *Dekret o formacji kapłańskiej "Optatum totius"*, [w:] *Sobór Watykański II. Konstytucje, dekrety, deklaracje*, Poznań 1968, nr 5.

<sup>3</sup> Tamże.

naryjnej nie może być koncentracja na sobie i realizacja doskonałości jako budowanie siebie, ale odkrycie wiary i miłości w spotkaniu z Chrystusem oraz otwarcie się w tych darach na drugich. Wspólnota stanowi miejsce, gdzie każdy może być sobą. Jeśli wspólnota akceptuje człowieka, pomaga mu stawać w prawdzie. Przebywając z innymi, odkrywa się swoje słabości, niezdolność do porozumienia się, zahamowania, zaburzenia emocjonalne itd. Wspólnota pozwala odkrywać to, czego nie dostrzega się będąc samemu. Stąd jest miejscem wzrastania każdego człowieka ku wewnętrznemu wyzwoleniu, miejscem uczenia się kochania w bezinteresowności. Relacje interpersonalne we wspólnocie są delikatne, ona nigdy nie ma przewagi nad osobą.

Sobór zwraca jeszcze uwagę na to, że aby lepiej zaradzić potrzebie osobowego wyrobienia poszczególnych seminarzystów, należy ich dzielić według odpowiednich kryteriów na grupy – cały czas zachowując jedność kierownictwa duchowego i kształcenia naukowego – wewnątrz których będą wychowawcy<sup>4</sup>. Wówczas można realizować formację w pełni personalną na wzór Jezusa jako Mistrza, wokół którego żyli uczniowie. Oni słuchali nauki Jezusa, której potwierdzenie mieli w codziennych wydarzeniach Jego życia. Mimo takiego wzoru otwieranie się na wiarę wcale nie przychodziło im łatwo (por. Mt 14, 31; Mk 14, 66-72), nie potrafili też kochać, stąd przed odejściem do Ojca Jezus modlił się o miłość i wiarę dla nich (por. J 17, 6-19). By mogli przepowiadać i rozumieć Ewangelię jako świadkowie, Jezus również oświecił ich umysły (por. Łk 24, 45).

Rozumieć źródła Objawienia poprzez medytację i modlitwę zmierzającą do kontemplacji, w której powołany jest zdolny odczytywać wolę Boga, to pierwszorzędne zadanie formacji intelektualnej. Formacja ta powinna być uzupełniona przez formację egzystencjalną, by przyszli kapłani mogli być świadkami w wierze. Być świadkiem w wierze to rozpoznawać Chrystusa "oczyma wiary". Świadkom w wierze, zgodnie z zapowiedzią Jezusa, będą towarzyszyć takie znaki: na chorych będą kłaść ręce i ci odzyskają zdrowie; w imię Jezusa mogą wyrzucać zle duchy; jeśliby coś zatrutego wypili, nie będzie im szkodzić; mogą nawet brać do ręki węże (por. Mk 16, 17-18).

Ukazując alumnom tę perspektywę, niejednokrotnie spotykałem się z pytaniem, czy mogą tego doświadczać jako przyszli kapłani. Kapłan z ludu jest brany i dla niego ustanowiony. Bóg troszczy się o zbawienie swego ludu. Analizując wydarzenia ewangeliczne, widać, że ilekroć katecheza apostołów nie docierała do słuchaczy, Bóg z miłości do nich dawał nowy znak, pozwalający wejść w nawrócenie zmierzające do wiary i miłości. Tak było w wypadku pierwszej katechezy św. Piotra (por. Dz 2, 14-36). Wielu z tych, którzy jej słuchali, przyjęło

<sup>4</sup> Tamże, nr 7.

jego naukę, czego konsekwencją było przyjęcie wiary i chrztu. Z Dziejów Apostolskich wyraźnie widać, że nie wszyscy uwierzyli, stąd w bezpośrednim kontekście pierwszej katechezy Piotrowej jest mowa o uzdrowieniu chromego (por. Dz 3, 1-11). Jest to nowy, wzmacniający znak dla tych, którym nie wystarczyło do uwierzenia słowa katechezy usłyszane poprzedniego dnia. Jeżeli Jezus nie może posłużyć się współczesnym kapłanem w tym wymiarze, to tylko dlatego, że w nim tkwi ta niemożność. Podobnie jak w rodzinnym Nazaret Chrystus nie mógł działać żadnego cudu.

Czy to możliwe, aby przejść przez seminarium, w którym styl życia przypomina *quasi-monaster*, i nie mieć wiary? Oczywiście sprawa jest bardzo delikatna. Na kandydatów przychodzących do seminarium od samego początku z siłą o wiele większą uderza formacja intelektualna niż duchowa. W przekonaniu wielu kandydatów filozofia i języki to mur nie do przeskoczenia. To wywołuje w nich lęk wobec perspektywy egzaminów. Te przeżycia u wielu są silniejsze od przeżyć związanych z formacją duchową. Jeżeli styl formacji seminaryjnej ukazuje alumnom ich jako przyszłych kapłanów, którzy mają pomagać wiernym w zbawianiu się, mogą formację przyjmować jako instrument – narzędzie do nawracania innych. Stąd przez wielu formacja biblijno-homiletyczna nie jest przyjmowana w ten sposób, że słowo Boże jest słowem, w świetle którego mogą zobaczyć prawdę o sobie, mogącą wyzwalać mnie z grzechu, co prowadzi do spotkania z Bogiem. Słuchanie i przyjmowanie w całości słowa Bożego jako słowa mojego życia prowadzi do wiary. W klimacie spotkania z Bogiem – w seminarium – przyszły prezbiter powinien uczyć się słuchać Boga, a gdy słowo Boże zostanie mu dane, wówczas może iść do wiernych, aby się dzielić nim. Taka formacja nie stoi w sprzeczności z żadnymi zasadami biblijno-homiletycznymi.

Niekiedy negatywna postawa starszych alumnow bardzo szybko wpływa u najmłodszych na wyrobienie braku zaufania do przełożonych i wzajemnie do siebie, co w konsekwencji rodzi nieufność i zamknięcie. Nieufność i zamknięcie z kolei powodują przemilczanie różnych oczekiwań, z którymi każdy alumn wszedł do seminarium. Taka sytuacja nie pozwala kandydatowi do kapłaństwa stawać w prawdzie, otwierać się na Boga w perspektywie wiary, która wyraża się w zaufaniu do przełożonych jako znakach danych alumnom od Boga. W wymiarze ludzkim rodzi to napięcia w codziennym życiu seminaryjnym, a w wymiarze nadprzyrodzonym zamiast postawy wiary w kandydacie do kapłaństwa kształtuje się postawa religijna, często utożsamiana z wiarą.

Między religijnością a wiarą jest zasadnicza różnica. Z punktu widzenia psychologicznego wiemy, że wszystko, co dzieje się w człowieku jako wynik jego spotkania ze znakiem religijnym, jest religijnością. Znakiem religijnym może być krzyż, obraz, świątynia itd. Inicjatorem przeżycia religijnego jest człowiek, wszystkie decyzje związane z przeżyciami religijnymi wychodzą od człowieka.

Natomiast inicjatorem wiary w człowieku jest Bóg (por. Rdz 12, 1 nn.). Bóg często niespodziewanie wkracza w życie człowieka, daje się poznać i przynosi konkretną propozycję. Jeśli człowiek zdecyduje się ją przyjąć, zawsze zmienia się jego sposób myślenia i życia.

Współczesne pedagogiczne koncepcje uczenia się zwracają uwagę na to, że można podejmować wysiłek intelektualny w jakimś czasie i niczego się nie nauczyć. Najbardziej trafna teoria wielostronnego uczenia się ujmuje je jako przyjmowanie treści intelektualnych od nauczyciela i bycie ucznia w kręgu doświadczenia mistrza. Nauczyciel od samego początku zna i ukazuje cel, do którego chce doprowadzić ucznia. Pozwala uczniowi na dużą samodzielność w osiągnięciu tegoż celu, a gdy uczeń napotyka trudności, mistrz jest u jego boku, pomagając mu. Tę metodę widać w szkole Jezusa. Samo głoszenie nauki nie wystarcza, w kształtowaniu przekonań bowiem o wiele większą rolę mają uczucia i wola niż intelekt. Zasadniczo przekonania decydują o postępowaniu. Jeżeli głoszenie nauki jest poparte doświadczeniem życiowym, w którym uczeń może "dotykać" mistrza, "być" z nim, wówczas dochodzi do przewartościowywania przekonań, do zmiany postaw. Wydaje się, że obecnie, kiedy kandydaci przychodzący do seminarium częściej są uformowani religijnie niż w wierze, tylko taki model formacji, gdzie wychowawcy jako mistrzowie są stale obecni w małych grupach pośród wychowanków, będzie skuteczny.

Młodzi księża często narzekają, że seminarium nie było dla nich miejscem weryfikacji wiary i człowieczeństwa, a tym samym nie przygotowało ich do podjęcia zadań kapłańskich. Wchodząc w życie kapłańskie, doznają szoku, poczucia zagubienia. Wychowawcy muszą mieć świadomość, że wielu nie chce przeżywać seminarium jako miejsca weryfikacji powołania, wiary czy człowieczeństwa. Gdy formacja jest realizowana przy stosowaniu metod negatywnych (nadaje się ten, kto nie podpada) i zewnętrznych (polegających głównie na pilnowaniu), jeśli ktoś nie chce poddać się formacji, musi uważać, żeby nie podpaść przełożonym. Z doświadczenia wiadomo, że niejedyn tak przeżywa seminarium, a później ma pretensję do wychowawców, że go niczego nie nauczyli.

W każdej wspólnotie znajduje się ktoś słabszy, o trudniejszym charakterze, kto swą obecnością powoduje wyzwalanie się działań agresywnych w innych osobach. Taka osoba jest przedmiotem drwin, krytyki. Każdy w jakimś stopniu reaguje na bodźce płynące z zewnątrz, stąd na ogół człowiek wyśmiewany ma złe samopoczucie, które odruchowo chce przerzucić na kogoś jeszcze słabszego od siebie. Dla zdrowia wspólnoty konieczne jest, aby tego rodzaju postawy zniknęły. Trzeba, aby ktoś świadomie – pod natchnieniem Ducha Świętego – przyjmował na siebie akty agresji. Tym kimś przede wszystkim powinien być wychowawca.

Jeżeli wychowawca jest usztywniony w swoich poglądach, nie dopuszcza możliwości popełnienia błędu przez siebie, najczęściej wyłącza się ze wspólnoty,

aby nie być zdemaskowanym przez wychowanków. Zawsze pragnie się, aby "ojciec" czy "matka" byli idealni. Rozczarowanie przeważnie wywołuje w dzieciach w pierwszym momencie niepokój. Tego rodzaju napięcia są dobre. Każdy alumn, który jest człowiekiem po maturze i mniej więcej jest uważany za dorosłego, powinien zrozumieć, że wychowawca jest człowiekiem i może się mylić. Nie znaczy to, żeby tracić do niego zaufanie. Każdy w seminarium powinien dojrzywać – uzyskiwać autentyczny i wolny kontakt z wychowawcą. Jeśli tego nie ma, zachodzi cały szereg procesów zastępczych, które tylko pozornie mają znamiona autentyczności. Stąd wielu alumnów, często utwierdzonych przez swoich duszpasterzy parafialnych, uważa, że seminarium ma pewien program, który musi być zrealizowany. W tym klimacie tylko zewnętrznie przyjmują wykłady i wskazania wychowawcze.

Z nie znanego nam powodu Jezus powołał wśród swoich uczniów Judasza, który chciał wykorzystać obecność w otoczeniu Jezusa do własnych celów. Żył wspólnie z Jedenastoma i z Jezusem, ale chyba nie był z nimi złączony autentycznymi więzami. Przede wszystkim ten, kto ma złą wolę i w swej pysze nie chce poddać się formacji seminaryjnej, nie nadaje się do kapłaństwa. Tylko wspólnota pod przewodnictwem mistrza może podjąć decyzję oddalenia takiego kogoś. Jeśli nie ma formacji typu wspólnotowego, bardzo trudno jest o autentyczne i obiektywne podstawy takiej decyzji. Kiedy, w jakim momencie należy oddalić osobę, która wydaje się, że jest sercem całkowicie poza wspólnotą, choć w niej nadal żyje i sieje ducha niezgody oraz usiłuje wywierać wpływ na słabszych, aby ich przyciągnąć do siebie i użyć dla swych destrukcyjnych celów? Osoby te często są inteligentne i mają dużą zdolność zauważania braków występujących u przełożonych, które szczególnie uwypuklają. Wprowadzają w ten sposób zamieszanie, podziały i nieufność. Tylko w wymiarze formacji wspólnotowej możliwe jest wychwycenie tych osób i oddalenie w porę od wspólnoty, jeśli zauważa się u nich brak chęci poprawy. W formacji typu zewnętrznego często przypadek sprawia, że wykrywa się takie osoby i prawie zawsze oddala za późno.

Komplementarna formacja alumnów powinna obejmować całego człowieka, w jego wymiarze naturalnym i nadprzyrodzonym. Trzeba jednak pamiętać, że nawet najlepsza formacja nie jest w stanie uformować przyszłego kapłana w sposób egzemplifikujący, tzn. przewidzieć dla niego cały szereg sytuacji, z którymi spotka się w kapłaństwie, i już w seminarium dać mu klucz do ich rozwiązania. Alumnom trzeba otwarcie mówić, że kapłaństwo jest darem Jezusa. Wybierając je, decydujemy się na styl życia w duchu Jezusa. Jego życie było trudne i takie będzie życie kapłana. W seminarium powinien sprawdzać i upewniać się, czy chce żyć tak, jak żył Jezus, i kochać tak, jak Jezus. Duch dyscypliny i ofiary, który trzeba wyrabiać w kandydatach, już w seminarium jest pewnym,

naturalnym gwarantem, że przyszły kapłan podejmie cały szereg trudności, jakich teraz nie da się przewidzieć. Świadomość swoich braków i trudności, które spotkają każdego kapłana, już teraz jako alumna powinna uwrażliwić na to, że tylko wtedy, kiedy pójdzie przez życie kapłańskie z Jezusem, jest w stanie wypełnić misję zleconą mu przez Niego. Misja ta jest realizowana w życiu, więc już w seminarium swoim życiem, postawą przyszły kapłan powinien dawać pewne oznaki gotowości podjęcia przyszłej misji.

Zadaniem wychowawców jest tworzenie atmosfery, która wywierałaby dynamiczny wpływ na codzienne postępowanie, a przez to ukierunkowywała na rozwój. Odpowiedzialność za rozwój powinna wyrażać się u alumnów m.in. w prawidłowym wykorzystaniu czasu seminaryjnego, który jest czasem twórczego przygotowania się do kapłaństwa. Przy właściwym podejściu czas jest widziany jako wartość. Najnowszy kierunek interpretacji wartości reprezentują ci psychologowie, dla których podstawową kategorią jest szeroko rozumiane pojęcie obrazu własnego "ja". W poznawaniu świata przez człowieka dostrzega się prawo przypominające optyczną zasadę akomodacji: ostre widzenie dotyczy tylko jednej, określonej odległości, wszystko bliższe i dalsze jest mgliste. Słowo "odległość" w języku psychologicznym ma specyficzne znaczenie: może aktualnie dotyczyć najbardziej dominującej potrzeby – na pewno głodny najpierw dostrzeże w polu widzenia to, co może zaspokoić jego głód, a potem dojdą do głosu inne potrzeby.

Eksperymenty psychologiczne na temat specyficznej wybiórczości spostrzeżeń bywają zaskakujące. Zdumiewające jest choćby to, że – zdaniem psychologów – najmniej ostro widzimy samych siebie. Dlatego wspólnota, kierownik duchowy człowiekowi otwartemu pomagają zaostrzać – jasno i prawidłowo widzieć siebie. Bardzo trudno jest podjąć wysiłek wyostrzenia widzenia siebie, gdy nasze własne mniemanie o sobie jaskrawo różni się od opinii innych o nas, nawet gdy będzie to osoba, która jest dla nas autorytetem. W formacji seminaryjnej, która jest także formacją w wierze, słusznie zwraca się uwagę na to, że przyjmujemy uwagi przełożonego nie tylko ze względu na jego autorytet osobowy, ale przede wszystkim na misję, jaką pełni z woli Boga i w Jego imieniu przemawia.

Nawet w najbardziej optymalnym seminarium nie da się zrealizować wszystkich postulatów formacji kapłańskiej. "Nawet najdoskonalsze programy ćwiczeń duchownych, pobożnych formulek, nauczania i kontemplacji nie prowadzą bezwzględnie same przez się przed oblicze Boga. Bóg na zawsze pozostanie przygodą, o której nie wiadomo, jak się zakończy"<sup>5</sup>. Formacja seminaryjna zawsze pozostanie nie nauką, lecz sztuką. Zgodnie z takim poglądem wszelkie metody, techniki czy strategie formacji na płaszczyźnie ludzkiej częściowo dotykają

<sup>5</sup> L. B O R O S, *Doświadczenie Boga*, tł. z jęz. [niem.] B. Tarnas, Warszawa 1983, s. 95 n.

intuicji i spontaniczności, a nie tylko efektu logicznie wyciąganych wniosków z nauki o zachowaniu się wychowanków. Każdy wychowawca jest świadomy tego, że owoce wychowawcze bardziej zależą od działania Ducha Świętego niż od jego umiejętności. Dlatego w pierwszych wiekach panowało przekonanie, że trzeba dotknąć świętego, aby zostać świętym. Niewątpliwie potrzeba dziś mądrych wychowawców, którzy łączyliby mądrość ze świętością. Poprzez bycie z nimi, "dotykanie" ich wychowankowie przejmowałiby wszystkie wartości, które będą potrzebne im w pracy kapłańskiej.

SEMINARIAN FORMATION  
AS A PREPARATORY STAGE FOR PRIESTHOOD

S u m m a r y

The author of the paper has been for many years a father confessor in a seminary. He pinpoints that without a proper human formation, the whole formation of an alumnus, the future priest, would be groundless. The purpose of the seminarian formation is to mould a man who is mature in his faith, who is capable of reading out his life vocation, in this case his vocation to priesthood, is able to accept it and fulfill it. One may accomplish this purpose with a mature group of teachers and in a proper formative climat. The author attempts to show it in the present paper.

*Translated by Jan Klos*